

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 " 30 "
 miesięcznie — " 45 "
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 " 50 "
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Admistr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Prace nadesłane bez wskazania warunków Redakcja zamieszcza bezpłatnie. Rękopisów nie zwraca się.



PLAC

przeźwrotności 6000 łokci kwadrat. za rb. 300
 przy ul. Zamojskiej 4, „Syrena“
do wydzierżawienia.

Zgłaszać się do biura „Architekt“ Krak.-Przedm. 80

Ocalony.

Pan Ludwik, jadąc na własne zaręczyny o kilka stacji od Warszawy, spotkał po drodze przyjaciela. Dla nabrania odwagi poszli obaj napić się koniaku Szustowa w bufecie.

Po pierwszej kolejce, poszła druga i następne, aż wreszcie pociąg, nie chcąc widocznie przyjacielom przerywać miłego zajęcia, ruszył bez nich w dalszą drogę.

Pan Ludwik spóźnił się na zaręczyny. Panna obraziła się i małżeństwo nie doszło do skutku. Niedoszły naręczony z początku martwił się bardzo, ale pocieszył się, gdy panna wyszła za mąż za innego i życie zamieniła mu w piekło.

Dziś pan Ludwik z zadowoleniem opowiada, że spokojnej swego życia zawdzięcza koniakowi Szustowa, który go ocalił od żony-jędzy.

AUTONOMJA IRLANDJI.

Jeden z najbardziej ciemionych narodów w Europie, Irlandczycy, wkrótce otrzyma autonomję. Przez długie wieki brutalna przemoc najeźdźcy znęcała się nad Irlandją, a jednakże bohaterki ten naród wytrwał, zniósł prześladowania, żyje i żyć będzie.

Dzieje ostatnich kilku wieków narodu irlandzkiego, to dzieje męczeńskiej wytrwałości, heroicznego wysiłku, ukoronowanego zwycięstwem, które przyszło po długich latach walki.

Ile to setek tysięcy wyrznięto Irlandczyków, ile w pętach rzucono pod stopy zwycięzcy, ilu ich wyemigrowało do Ameryki, ile dóbr zniszczono lub skonfiskowano. Jak długo mord, pożoga i bezprawie panowały niepodzielnie w Irlandji, a jednak naród ten wytrwał w honorze i wkrótce będzie święcić tryumf, zatknąwszy sztandar wolności na swych ziemiach.

Cześć mu za wytrwałość!

Jest to jeszcze jeden dowód, zadający kłam twierdzeniu, że narody ujarzmione giną. My, Polacy, narówni z dziejami ojczyznymi, powinniśmy umieć na pamięć dzieje narodu irlandzkiego.

Wkrótce rozegra się ostatni akt bohaterki walki o wolność tego narodu. Oto temi dniami zgromadził się parlament angielski na znamiennej sesji. Tak zwany home rul bill, czyli projekt prawa o autonomji Irlandji w roku 1893 opracowany przez jednego z największych mężów stanu w Anglii — lorda Gladstone, powinien wejść w życie.

Przestroga.

Wobec zbliżającego się sezonu wiosennego, a z nim wzmożonego zapotrzebowania na narzędzia rolnicze, zwracam uwagę PP. Nabywców, aby kupując kultywatory, wystrzegali się naśladownictw, i żądali zawsze i stanowczo **KULTYWATORÓW prawdziwych, oryginalnych VENTZKIEGO**, które dzięki niedoścignionej doskonałości materiału i wykończenia oddawna zdobyły sobie sławę i uznanie rolników.

Już 1,000,000 kultywatorów Ventzkiego

uprawia rolę.

ALFRED GRODZKI

33, SENATORSKA, WARSZAWA.

Projekt ten na swej drodze do urzędywania napotkał wiele przeszkód, przyjęty przez izbę gmin, dwukrotnie został odrzucony przez izbę lordów, a obecnie powinien automatycznie stać się prawem, o ile deputowani jeszcze raz go przyjmą. Czym bardziej zbliża się ta chwila, tym więcej daje się zauważyć zaognienie namiętności w obozie przeciwników autonomji Irlandji t. j. wśród konserwatystów angielskich.

Ta *sui generis* opozycja zamierza postawić wszystko na kartę, ażeby nie dopuścić do przyjęcia ostatecznego tego prawa.

Wszystkie dotychczasowe wysiłki konserwatystów, włącznie aż do chęci obalenia ministerjum, speliły na niczym. Gabinet Asquitha, który za punkt honoru postawił sobie przeprowadzenie autonomji Irlandji, stoi mocno u władzy, dzięki zasługom, jakie położył dla państwa. Wszak nigdy przemysł Anglji nie kwitł tak, jak obecnie. Handel rozwija się, powstaje coraz więcej nowych fabryk i Anglja jest dzisiaj najpotężniejszym i najkulturalniejszym państwem na świecie.

Długi czas nie miała opozycja konserwatywna na czym oprzeć i umotywić swego wrogiego stanowiska względem home rul billu. Prawdziwym pokarmem dla nich, który dał możność stworzenia programu, hasłem zdobycia dział obłączonych przeciwko ministerjum była jedna z prowincji Irlandji, tak zwane hrabstwo Ulster, zamieszkałe przeważnie przez przybyszów z rdzennej Anglji, które dzięki agitacji zaprotestowało przeciwko autonomji Irlandji, grożąc zbrojnym powstaniem. To dało broń w ręce konserwatystów.

„My jesteśmy zbawcami Anglji. Powinniśmy zmusić rząd, aby zwrócił się o zdanie do obywateli całego państwa, ponieważ nie chcemy dopuścić do wojny domowej” — twierdzą przywódcy partji konserwatywnej. A oddana im prasa głosi *urbi et orbi* o powstaniu w hrabstwie Ulster, o rządzie tymczasowym, o armji ochotniczej, o manewrach. Wszystko to są oczywiście straszaki, obliczone na łatwowierność społeczeństwa angielskiego.

Natomiast ciekawe fakty dowodzą czego innego. Nigdy dotąd autonomiczna partja irlandzka nie była tak silna, jak obecnie, świadczą o tym niektóre wybory municypalne, podczas których wyznawcy idei home rulu zwyciężyli ulsterczyków w miastach zdawałoby się zupełnie przez nich zaanektowanych.

Wogóle w poważnych kołach angielskich dają się słyszeć powątpiewania, ażeby ulsterczycy wystąpili zbrojnie, gdy home rul bill zostanie ostatecznie przyjęty. Na dowód przypominają rok 1829, gdy rozpatrywano sprawę równouprawnienia katolików z wyznawcami kościoła angielskiego i rok 1868, gdy opracowywano bill o oddzieleniu kościoła od państwa w Irlandji. Wówczas ulsterczycy również grozili powstaniem, lecz wszystko zakończyło się pokojowo.

Opierając się na wszystkich tych danych, zaczerpniętych z historii, można już dzisiaj orzec, że Irlandja w roku bieżącym otrzyma nareszcie autonomję, chociaż możliwe jest poczynienie pewnych ustępstw ulsterczykom, sprowadzających się nie do zupełnego wyłączenia hrabstwa Ulster, lecz do stworzenia „home rulu w home rulu”.

Jak komunikują telegramy, odnośny projekt odłączenia hrabstwa Ulster od home rulu i nadania mu takich praw, jakie posiada Anglja został wniesiony do izby gmin, przez posła lorda Chamberlaina.

Z tego wszystkiego wynika, że opozycja konserwatywna czyni ostatnie rozpaczliwe wysiłki, ażeby zaprzepaścić home rul, a w ostateczności rozczłonkować Irlandję.

Nie ulega też kwestji, że obecna sesja parlamentu w Anglji będzie najburliwszą w dziejach parlamentaryzmu angielskiego i dzięki temu najciekawszą. Możliwe jest rozbitcie gabinetu Asquitha, ale już dzisiaj można stanowczo twierdzić, że autonomja Irlandji jest faktem prawie dokonanym.

Z. R—icz.

Na widowni politycznej.

Nędza w Bułgarji.

Królowa bułgarska Eleonora, która bawiła w Wiedniu przez dłuższy czas pod nazwiskiem hr. Carlovo, w rozmowie z redaktorem pewnego pisma wiedeńskiego opowiadała o strasznej nędzy, jaka zapanowała w Bułgarji z powodu wojen bałkańskich.

W Bułgarji obecnie bawi jeszcze 60,000 zbiegów, których trzeba żywić i ubierać, ale rząd nie ma już na to dostatecznych środków. Prasa w całym świecie powinna ująć się za temi biednymi zbiegami.

Adjutant bułgarski, Czewenkajow, szczegółowo opowiadał o nędzy, panującej w Bułgarji pomiędzy temi zbiegami. Szczególnie zima dla nich jest straszna. Zbiegów porożdzielano po całym kraju i w miastach zarówno, jak po wsiach każdy mieszkaniec oddał izbę dla tych biedaków. Brak jednak już zupełnie środków, aby ratować nieszczęśliwych od zmarznięcia i śmierci głodowej.

Informacje i pogłoski.

Higiena w seminarjach nauczycielskich. Uznając za niezbędne, by młodzież ucząca się otrzymywała wiadomości z zakresu higieny wogóle, a szczególnie co do wpływu szkodliwego na organizm używania napojów wysokokowych, ministerjum oświaty zaleciło okólnikiem kuratorom okręgów naukowych, by postarali się o wprowadzenie wykładu higieny we wszystkich instytutach i seminarjach nauczycielskich, gdzie te będzie możliwe ze względu na posiadane środki.

Ruch przesiedleńczy. W okresie pięcioletnim (1909—1913) według danych zgromadzonych przez główny urząd do spraw przesiedleńczych wymierzono i urządzono 18 milionów dziesięcin ziemi dla przesiedleńców, na których osadzono 350,000 rodzin przesiedleńców, liczących ogółem 2 miliony osób. Dla przesiedleńców zbudowano z górą 200 świątyn i 500 szkół oraz 400 posterunków lekarskich.

Z Rosji Europejskiej wyemigrowało nadto na daleki Wschód 130 tys. robotników, którzy zastąpili robotników chińskich na Syberji i Azji środkowej.

Powróciło w r. z. 23,000 przesiedleńców, podczas gdy w r. 1912—34,000, a w r. 1911 nawet 64,000 ludzi płci obojga.

PIERRE—LOUYS.

(Przekład J. Ł.)

NOWA ROZKOSZ.

— Jeżeli mię poznałeś — rzekła — to dlatego, że widywałeś mię w marzeniach swoich. Jestem Callisto, córka Lamii. Przez 16 setek lat mój grobowiec spoczywał w spokoju w kwitnących lasach nieopodal wzgórz, gdzie rozciągała się niegdyś namiętna Antyochja. Ale teraz grobowce podróżują. Zawieziono mię do Paryża, a cień mój nie opuszczał kamienia, który zawierał mój proch. Długo jeszcze spałam zamknięta w lodowatych piwnicach Luwru. I spałabym tam wiecznie, gdyby wielki poganin, święty człowiek, p. Ludwik Ménard, jedyny, który pamięta dziś jeszcze dawne obrzędy, nie wypowiedział nad mym grobowcem tajemniczych słów, które umieją powrócić biednym zmarłym życie. Tak więc teraz każdej nocy przez siedem godzin chodzę po twym wstrętnym miejscu.

— Och, biedna dziewczyno — przer-

wałam jej — pewno się dziwisz, że świat tak bardzo się zmienił?

— Tak i nie. Uważam, że domy są ciemne, ubrania brzydkie, niebo ponure (co za dziwna myśl strzeliła wam do głowy, by przenieść się do takiego klimatu!) Znajduję, że życie stało się głupsze, ludzie wyglądają na mniej szczęśliwych; ale największego zdziwienia doznaję, widząc na każdym kroku rzeczy dobrze mi znane. Jakto? przez 18 setek lat to tylko zrobiliście? Nic nowego? nic lepszego? Naprawdę? To, co widziałam na waszych polach, ulicach, w domach, to wszystko? To naprawdę wszystko? Cóż za nędza, mój kochany!

Moje zdziwienie starczyło jej widać za odpowiedź. Uśmiechnęła się i zaczęła tłumaczyć:

— Widzisz, jak jestem ubrana? Mam na sobie szatę, którą włożono ze mną razem do grobowca. Przypatrz jej się. Za moich czasów ubierano się w wełnę, nici lniane i jedwab. Wracając na ziemię, myślałam, że stare te tkaniny znikły już nawet z pamięci ludzi! Wyobrażałam sobie (przebacz mi tę śmiałość), że w ciągu tylu lat wynaleziono materiały wspanialsze niż

słońce i księżyc i rozkoszniejsze w dotknięciu niż skóra młodej dziewczyny lub puszek owoców. Ale nie—w co się ubieracie? W wełnę, nici lniane i jedwab. O, wiem, odkryliście bawełnę i okrywacie nią murzynów, bo ich przyrodzone szaty wydają się wam nieprzyzwoite. To może nadzwyczajnie moralne... Lubisz bawełnę? Dumny jesteś z odkrycia tego? Ja nie mogę znieść na sobie tego czegoś rozkładającego się i przylegającego do palców. Jednym słowem, czy macie tkaninę, któraby się piękniej układała niż wełna? nie — która byłaby cieńsza niż lniany materiał? bardziej błyszcząca, niż jedwab? No, powiedz sam...

*Po chwili ciągnęła dalej:

— Za moich czasów robiono obuwie ze skóry. Znano miękkie sandały, kolorowe buciki, pantofle wyłożone futrem, wysokie buty. Patrz, twoje buciki z tym okuciem, umieszczonym wysoko, to forma frygijska. Spójrz teraz na moje: są one z oliwkowego saffjanu ze złożonymi skówkami. Podziwiał je. Nie znajdziesz tak pięknych u żadnego z dostawców twych kochanek.

D. c. n.

Sprawy wiejskie.

Wchodzą w życie nowe obyczaje.

Karnawał — to okres wesel po wsiach naszych. Pełno w nich tedy pijackiego gwaru i rozpustnej swawoli, nierzadko kończącej się w następstwie przyjmowaniem Ostatnich Sakramentów i przedwczesną wyprawą w zaświaty dla uczestników takiej parodniowej zabawy, w stanie nietrzeźwym zwykle odbywającej się.

Tak żeniono się na wsi powszechnie niedawna.

Aliści młodzież obojga płci po skończeniu szkół gospodarczych, wracająca do swych zagrod, poczęła ostro ten dawny sposób urządzania wesel najpierw krytykować, a potem zmieniać.

Świeżo w odstępnie parodniowym odbyły się dwa takie wesela nowego typu.

A więc w ziemi puławskiej żenił się społecznik dużej miary, za swą działalność w kierunku podnoszenia kultury rolnej i krzewienia oświaty wśród ciemniejszych współbraci, dobrze i zaszczytnie znany daleko po za granicami swej gubernji.

Brał za dozgonną towarzyszkę dzielną i pokrewną mu duchem dziewczynę, która też pewne zasługi w swej wsi położyła, bo organizowała przedstawienia amatorskie, chóry, — kółko deklamatorów wiejskich i t. p. Młodzi za wspólne pieniądze od kolonistów Niemców na innej wsi głuchej i ciemnej zakupili kawał ziemi. Gospodarstwo nowonabyte wymagało jak najprędzej młodej, energicznej gospośi, a i ciężary materialne nakazywały młodym unikanie niepotrzebnych wydatków na wesele.

Odbyło się więc ono cicho, poważnie i prędko.

W licznej gromadzie, bo około 60 osób, posłaliśmy piechotą do pobliskiego kościoła, a młodzi nawet tak bardzo na weselników nie wyglądali.

Po wyjściu z kościoła i odebraniu życzeń, państwo młodzi wszystkich do rodziców panny na skromny posiłek zaprosili.

Z odmową niczyją się nie spotkali, ludzie szli z życzliwością dla młodych, którzy są serdecznie lubieni i poważani, ale kierowała nimi i ciekawość.

Nasyłili ją podczas „uczty weselnej“, która okazała się bardzo smacznie przyrządzonym obiadem, podanym przy stołach w podkowie zastawionych, czystym obrusem zasłanym.

Przy całym przyjęciu nie było ani kropli alkoholu. Po obiedzie, który był dla panny młodej dobrym egzaminem z nauki kucharstwa, w szkole przechodzonej, podano gościom herbatę, ciasto słodkie, karmelki, orzechy.

Nastrój weselników był poważny, przy stole gwarzono o rzeczach, których zwykle w weselnym gronie się dotyka.

Pogwarka szła o naszych wiejskich potrzebach, bolączkach, dążeniach.

Ponieważ nie było muzyki i tańców więc młodzi śpiewali chórem pieśni, nauczone w szkole, potem szły przeplatane pieśni i deklamacje.

„Młoda“, nawiasem mówiąc, śliczna jak wiosna, z rozwagą, bacznie a uprzejmie postępująca wraz z „młodym“ gościom, znalazła czas, by się przyłączyć i do chóru i do mówiących wiersze i usłyszeliśmy z jej ust piękny urywek z „Beniowskiego“, w którym to poeta przestrzega Polskę, że póki duszę anielską będzie więziła w czerepie rubasznym, póty jej miecz zemsty strasznym być nie może.

Grzmot oklasków spracowanych męskich dłoni był wymowną odpowiedzią, że zrozumiano dokładnie myśl wieszczą, który o sobie mówił, że „Kocham Lud więcej — niż umarłych kości“.

Wczesnym wieczorem żegnano gościnnych młodych, a że nie było składki tradycyjnej na czepiec, więc zebrano 8 rb. z kopiejkami na szkołę, w której w ciągu roku pobierała naukę p. młoda. Wielu starszych, wracając z wesela, gwarzyło:

— Dobrze zrobili, że na wódkę pieniędzy nie stracili, jak ja będę swoje dziecko wydawał, też takie wesele wyprawię.

Zbiegiem okoliczności wesele lubelskiego Pszczeliniaka z Krasienianką wypadło w tym samym czasie, co i podobne, tylko znacznie uroczystszej obchodzone wesołe w kalskiej ziemi.

Tamto wesele odbyło się w onym głośnym na cały kraj Liskowie. Żenił się Pszczeliniak z Mirosławianką.

Wesele było liczne, oprócz liskowiaków wielu zaproszoną została młodzież cała ze szkoły rolniczo-mleczarskiej w Liskowie, świeżo otwartaj, z personelem nauczycielskim na czele.

A ponieważ to było w zorganizowanym na modłę europejską Liskowie, więc przy dźwiękach rzeźkiej orkiestry strażaków miejscowych wszyscy obecni w liczbie 80 osób udali się do „Domu Ludowego“, i tam bawiono się ochoczo z przerwą godzinną na posiłek.

Uczta weselna, prócz herbaty i wód owocowych, żadnych napoi alkoholowych nie zawierała.

O godzinie 12 w nocy miłą zabawę ukończono odśpiewaniem pięknej pieśni Karpińskiego: „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. I ludzie z wrażeniem podniosłym rozeszli się do domów, aby z dobrym, bo trzeźwym usposobieniem stanąć nazajutrz do pracy.

Inne czasy stają w opłotkach wsi polskich, zwiastunami są one gruntownej przemiany moralnej w duszach lepszych jednostek z ludu.

(„Dzien. Polski“).

Wioskowy.

O rehabilitację pamięci Stanisława Brzozowskiego.

Niedawno ukazała się na łamach „Gazety Wieczornej“ odezwa młodzieży petersburskiej, domagająca się akcji rehabilitacyjnej pamięci Stanisława Brzozowskiego. Wyjaśnić sprawę zdaniem jej może ogłoszenie sprawozdania sądu nad St. Brzozowskim z swej działalności. Żądania młodzieży petersburskiej nie są nowe. Natychmiast bowiem po śmierci St. Brzozowskiego zajęto się tym tow. akad. we Lwowie „Życie“ które na zwołanym ad hoc walnym zebraniu uchwaliło: 1) ogłosić żądanie identyczne z żądaniem obecnym młodzieży petersburskiej, co też uczyniono. 2) urządzić obchód ku czci Brzozowskiego, który miał być manifestacją wiary młodzieży w nieskalaność Jego życia. Obchód do skutku nie doszedł jedynie z powodów natury osobistej. Obok tego udali się ówczesni akademicy: Tadeusz Antoniewicz, Stanisław Baczyński i Aleksander Parkowski wraz z uczestnikami sądu nad Brzozowskim do osobistych przyjaciół St. Brzozowskiego, a rezultatem rozmowy był fakt ustanowienia komitetu organizacyjnego dla spraw rehabilitacji Komitet na zebraniu postanowił utworzyć komitet obszerniejszy i powołać doń wybitne osobistości w społeczeństwie. W tym celu wysłał do wielu osobistości zaproszenie drukowane brzmiące jak następuje: „Zaproszony do współdziałania w akcji mającej zająć się ostatecznym wyświetleniem sprawy St. Brzozowskiego przysługuję niniejszym do komitetu, który w tym celu się zawiązuje, zarazem podaję nazwiska osób, które w tej akcji zdaniem moim uczestniczyć byłyby skłonne“. Zastanawiał się też komitet organizacyjny nad wartością sprawozdania oficjalnego sądu nad Brzozowskim, przyczem uznano, iż charakter obrad sądu i sposób prowadzenia tegoż nie daje gwarancji zgodnie z istotnym stanem rzeczy, wobec czego postanowiono przedłożyć obszerniejszemu komitetowi następujący projekt akcji. Komitet na podstawie relacji uczestników sądu zrekonstruuje sam przebieg tego sądu i poda to do publicznej wiadomości w ten sposób, iżby wszelkie usterek mogły być publicznie zgodnie z prawdą ustalone. Na podstawie tej wyda komitet opinię rehabilitującą ewentualnie pamięć St. Brzozowskiego, a w ten sposób ustalili się na teraz i na przyszłość nie tylko wiara, ale i pewność w niewinność i czystość Jego życia. Tak prowadzona akcja miała być zarazem sądem publicznym nad temi, którzy w sposób lekkomyślny zarzuty postawili. W trakcie rozważania tej sprawy nadchodziły zgłoszenia do komitetu. Udział zgłosili, a nadto podali długi spis osób w komitecie pożądanym: L. Staff, J. Jedlicz, Stan. Mueller, Wład. Kozicki, Tad. Dąbrowski, Boronisław Biegeleisen i wiele in.

Tymczasem zaś informowano się co do stanowiska prasy w tej sprawie. Publicznie bowiem wyjaśnienie wobec braku środków mogło się odbyć jedynie tylko za pośrednictwem

prasy. Informacje wypadły niepomyślnie, wobec czego akcja stanęła. Obecnie, gdy „Gazeta Wieczorna“ w komentarzu do żądania młodzieży petersburskiej, w zrozumieniu tej tak ważnej i pilnej dla spraw kulturalnych w Polsce sprawy łamów swych udzielić pragnie, komitet uważa za rzecz pożądaną podjęcie na nowo realizacji planu powziętego. W pierwszym zaś rzędzie zadaniem komitetu organizacyjnego będzie skompletowanie i zwołanie komitetu obszerniejszego.

Z całej Polski.

Z uniwersytetu lwowskiego. Docent uniwersytetu kijowskiego, Klinger, oddawna zaproszony przez wszechnicę lwowską na katedrę filozofji greckiej — obecnie po głośnym fakcie niezatwierdzenia go przez ministerjum oświaty na stanowisku profesora filozofji starożytnej w uniwersytecie kijowskim, przyjął ofiarowaną mu katedrę we Lwowie. Prof. Klinger pozostanie jeszcze w uniwersytecie kijowskim do końca bieżącego roku szkolnego.

Koniec strajku zecerów. Skończył się strajk zecerów w Krakowie i zachodniej Galicji. Zecerzy uzyskali niewielką podwyżkę płacy, lecz w sprawie biur pośrednictwa pracy i maszyn do składania nie przeprowadzili swych żądań.

Zapomoga rządowa. Na skutek starań Koła Polskiego i namiestnika rząd wypłacił 350,000 koron na roboty kanalizacyjne we Lwowie, aby dać natychmiast zajęcie robotnikom, którzy domagają się na zgromadzeniach rozpoczęcia robót publicznych z dniem 1 marca.

Dezerterzy. Od kilku dni żandarmerja austriacka odstawiła do Krakowa „pod telegraf“ po kilku dezerterów z wojska rosyjskiego, którzy przechodzą przez granicę i oddają się dobrowolnie w ręce władz austriackich. W czwartek przyprowadzono dwóch takich dezerterów z pułku dragonów rosyjskich w mundurach i z bronią. Są to 23 letni Iwan Czeriniak i 22 letni Wasyl Szalinin. Obaj nie umieją ani słowa po polsku.

Koks dla przemysłu polskiego. Przyj ministerjum handlu i przemysłu rozpoczęły się narady w sprawie cła na koks i węgiel.

Wobec tego, że sprawa ta ma doniosłe znaczenie dla naszego przemysłu hutniczego, Tow. przemysłowców wysłało do przedstawiciela w Petersburgu oraz do reprezentanta rady zjazdów górników Królestwa Polskiego telegram.

Tow. przemysłowców Królestwa Polskiego domagać się będzie zniesienia cła od koksu wwożonego przez granicę zachodnią, podczas gdy ministerjum handlu i przemysłu projektu je pozostawić je w dotychczasowej wysokości 2¼ kop. od puda.

Z Cesarstwa.

Bank belgijski w Rosji. Konsorcjum banków belgijskich opracowało projekt otwarcia w Rosji banku belgijskiego. Bank ma powstać w Petersburgu i utworzyć filje w większych miastach gubernjalnych. Zadaniem banku jest sfinansowanie przedsiębiorstw rosyjsko-belgijskich i emisja walorów dla przedsiębiorstw, przechodzących w ręce akcjonariuszów.

Masowe usuwanie policjantów. W rozkazie do policji z dnia onegdajszego naczelnik miasta Petersburga ogłasza o usunięciu 239 stójkowych, zaliczonych do petersburskiego wydziału ochrony.

Masowe usunięcie policjantów znajduje się (jak mniema „Wiecz. Wr.“) w związku z rewizją wydziału ochrony, dokonaną z rozporządzenia wice ministra spraw wewnętrznych Dżunkowskiego.

B. sędzia śledczy złodziejem. W Petersburgu agentem policji śledczej udało się aresztować na gorącym uczynku kradzieży b. sędziego śledczego miasta Petersburga K., który ukończył uniwersytet charkowski i w ostatnich czasach wszedł na złą drogę. Były sędzia śledczy za specjalność swoją wybrał kradzieże u słuchaczek i uczennic konserwatorium. Sto-sunkowo w krótkim czasie dokonał przeszło 20 kradzieży.

Listy do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

Uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie na łamach swego poczytnego pisma niniejszego listu otwartego, dotyczącego ściśle zmiany Zarządu naszego Towarzystwa a mianowicie:

Dotychczasowy prezes p. Marcin Machau z dniem dzisiejszym przestał być prezesem zarówno jak i członkiem Oddziału Lubelskiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Pracowników Handlowych i Przemysłowych m. Warszawy.

Na opróżnione miejsce do czasu zwołania najbliższego Ogólnego Zebrania powołanym został p. Tadeusz Korwin-Wierzbicki.

Z góry dziękując za łaskawe przychylenie się do naszej prośby, łączymy Szanownemu Panu Redaktorowi wyrazy należnego szacunku i poważania.

Prezes: *Tad. Wierzbicki*

Sekretarz czł. Zarządu: *Stanisław Luniewski.*

Z naszych stron.

Teatr Wielki. Dziś po cenach niższych doskonała sztuka Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“, której dwa wyprzedane przedstawienia cieszyły się zasłużonym powodzeniem.

— Jutro benefis Adama Miłoszy. Utalentowany artysta, który zdobył sobie talentem i pracą całą publiczność lubelską, wybrał na swój benefis sztukę Bernarda Shawa „Lekarz na rozdrożu“, w której odegra rolę doktora Walpole. Główne role wykonają najlepsze siły naszego dramatu z pp. Karską-Lenartowicz, Swierczewską, Borońskim, Justianem, Luczakiem i Borowskim, który rolę tytułową grał już z ogromnym powodzeniem w Poznaniu.

Na zakończenie benefisant odśpiewa „Walc nocy“ scenę nastrojową z życia apasza paryskiego w więzieniu H. Zbierzchowskiego we własnej inscenizacji.

Niewątpliwie publiczność lubelska, by dać dowód swej życzliwości dla artysty podaży licznie na czwartkowy benefis.

Maskarada w „Harmonji“. Wyznaczona na sobotę 21 b. m. w Teatrze Wielkim i salonach Resursy Kupieckiej maskarada „Harmonji“ zapowiada się świetnie. Pomimo, iż do soboty jeszcze dni 4, sprzedaż biletów postępuje raźnie, i jak nas poinformowano, wczoraj rozpoczęto już czwartą setkę biletów, a loże w $\frac{3}{4}$ bądź zakupione, bądź też zamówione.

Jak słyszeliśmy, będzie na maskaradzie jeden kostjum, który niezwykłością pomysłu i oryginalnością, wywoła ogólne zainteresowanie, śmiech i wesołość. Jedna z niespodzianek również wzbudzi wśród publiczności sensację. Nagrody, jakie będą rozdane przez jury konkursowe, odznaczają się nie tylko wartością, lecz i niezwykłością.

Statystyka bawiących się. Według urzędowych danych na maskaradzie Tow. Dobroczynności w sali Teatru i Resursy było 1620 osób w „Zaciszu“ — 325, na balu kostjumowym „Przyszłości“ w Tow. Muzycznym—120 i w teatrze „Rusałka“ — 119 osób, razem więc na maskaradach bawiło się w sobotę 2285 osób.

25-letni jubileusz. Onegdaj w Kasie Przemysłowców obchodzono jubileusz 25-letniej pracy w tej instytucji p. Andrzeja Pliszczynskiego, Kasjera głównego Kasy. W imieniu kolegów jubilatowi złożył życzenia p. Antoni Herlen, i wręczył mu cenny upominek na pamiątkę.

Przy pracy. W warsztatach kolejowych klocek hamulcowy obsunął się na rękę p. Kwietniewskiego, ślusarza, i obciął mu wskazujący palec. Po dokonaniu opatrunku, rannego odwieziono do domu.

Przedśmierne zeznanie rzeźnika. W szpitalu starozakonnych rzeźnik Z. C. prosił przed śmiercią o przywołanie 20 pobożnych żydów, przed którymi zeznał, że oszukiwał współwyznawców, sprzedając im „trefne“ mięso, zamiast „koszernego“ i prosił o przebaczenie. Fakt ten wywołał wielkie przygnębienie wśród rytualistów żydowskich, którzy mają teraz żołądki strefione.

Upadek biblioteki rosyjskiej w Lublinie. „Lub. Gub. Wiedom.“ zamieściły alarmujący artykuł z którego wynika, że po ustąpieniu gubernatora Mienkina publiczna biblioteka rosyjska w Lublinie chyli się do upadku i bankructwa. Z powodu braku środków biblioteka nie powiększa się i nawet za komorne 1913 roku winna jest jeszcze 300 rb. Przyczyną tego jest mała liczba członków, to też opłaty za wypożyczanie książek nie wystarczają nawet na wypadki administracyjne. Dawniej deficyt ten pokrywał gubernator ze środków kuratorjum Trzeźwości (?), obecnie wpływa tylko roczne subsydjum z kasy miejskiej w kwocie 100 rb. choć żadna inna biblioteka lubelska takiego subsydjum nie dostaje. Przywilej ten nie wiele pomaga widać bibliotece rosyjskiej, bo brak jej podstawowej rzeczy—czytelników.

Ostatnie wiadomości.

Interpelacja.

Petersburg. (Tel. wł.) Opozycja dumską wniosła nagłą interpelację z powodu zakazu wzniesienia pomnika Szezczenki w Kijowie.

Zaspy śnieżne.

Nowy Jork. Spadły tu obfite śniegi, które zasypały kilka stanów. Komunikacja kolejowa przerwana. Wiele miast odciętych od świata.

KANDYDACI NA GIENERAŁ GUBERNATORA WARSZAWSKIEGO.

Petersburg. (W.A.T.) Dzisiejsze dzienniki poranne, jako ewentualnych kandydatów na stanowisko gienerała gubernatora warszawskiego wymieniają: ministra wojny Suchomlinowa, głównodowodzącego wileńskim okręgiem wojskowym gienerała Rennenkampfa oraz głównodowodzącego kijowskim okręgiem wojskowym gienerała Iwanowa. Dzienniki zaznaczają przytym, że największe widoki ma minister wojny, którego ustąpienie z dotychczasowego stanowiska nie ulegać zdaje się wątpliwości.

PROPOZYCJA SAZONOWA.

Londyn. (W.A.T.) Rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow zwrócił się do rządu angielskiego z propozycją, aby wszelkie nieporozumienia dyplomatyczne w łonie państw trójporozumienia rozważane były w Londynie przy udziale Greja, ambasadora francuskiego Cambona, oraz rosyjskiego hr. Benkendorfa.

GABINET SZWEDZKI

Sztokholm. (W.A.T.) Halmeskjöldowi udało się utworzyć ostatecznie nowy gabinet szwedzki.

WYPADEK KRÓLA BELGIJSKIEGO.

Bruksela. (W.A.T.) Król belgijski Albert złamał ramię, upadając wraz z koniem.

NIETRZECZNOŚĆ DYPLMATYCZNA TURCJI.

Konstantynopol. (W.A.T.) W tutejszych kołach dyplomatycznych panuje wielkie oburzenie wywołane sposobem, w jaki Turcja wręczyła odpowiedź na notę mocarstw w sprawie wysp Egejskich. Rząd turecki ogłosił najpierw odpowiedź tę w dziennikach i dopiero w 24 godzin później doręczył ją margrabiemu Palaviciniemu w zwyczajnej kopercie przez posłańca. W kopercie oprócz odpowiedzi nie było żadnego innego dokumentu. Ambasadorowie zebrali się mając dziś w celu założenia protestu przeciw takiemu postępowaniu.

Rozmaitości.

Gromadny mord w tunelu.

W całym Meksyku—jak donoszą z Nowego Joku—panuje niesłychane wzburzenie z powodu zamachu zbrodnicy, dokonanego przez gromadę cowboyów. Napadli oni w tunelu, niedaleko miasta Cindae Juarez na pociąg pociąg pospieszny i po wymordowaniu części podróżnych, wznieśli ogień przy wylocie tunelu. Co do liczby ofiar, wiadomości są białamutne; według jednych, zginęło piętnastu amerykańskich, w ich zaś liczbie kobieta z czworgiem dzieci, według zaś innych liczba ofiar dosięga kilkudziesięciu, ponieważ wszyscy podróżni udusili się w dymie. Jak utrzymują, organizując ten zamach, Castillo chciał zemścić się za rozstrzelanie z rozkazu jenerała Villa dwudziestu powstańców.

Jest do nabycia
w Redakcji „Kurjera Lubel.“

nowa praca *Jana Hempla p. t.:*

BOHATERSKA ETYKA RAMAJANY

Cena 30 kop.

Skład główny w księgarni E. Wende i Sp. w Warszawie i H. Altenberga we Lwowie.

Osoby zamieszkałe w miastach gub., powiatowych i w innych miejscowościach, poświęciwszy trochę energii i pracy, pod kierunkiem i przy wskazówkach wytrawnego inspektora ubezpieczeń na życie mogą

znacznie powiększ. swoje roczne dochody

OFERTY: Lublin, poste-restante
okazicielowi rubla № 535616.

Żołądkowo chorym w różnych objawach ich dolegliwości (katar żołądka i kiszek, obstrukcja, zawroty głowy, gazy, zgaga i t. p.) wskażę skuteczną środek domowy. Zapytania listowne z dołączeniem marki na odpowiedź prosimy nadsyłać do Biura Korespondencyjnego w Łodzi

Do Biura Ogrodniczego, Kapucyńska, Hotel Polski
nadeszły świeże nasiona warzywne i kwiatowe
ORAZ NARZĘDZIA OGRODNICZE.

Jak również poleca gwarantowane nasiona z własnej hodowli, tamże największy wybór roślin, kwiatów ciętych i doniczkowych.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E Metzł & C-o, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitza, ul. Marszałkowska № 120

